GLOBALNIE · ANALIZA

ZWROT PRZEZ RUFĘ. ANDŻELIKA BORYS JEDNA SIĘ Z WŁADZĄ ŁUKASZENKI?

Karol Kaźmierczak · 22 grudnia 2025

W terminologii żeglarzy „zwrotem przez rufę" określa się zawrócenie statku z przejściem jego tyłu przez linię wiatru. Jest on trudniejszy niż zawrócenie „przez sztag". Właśnie takiego trudnego zwrotu dokonała wieloletnia szefowa popieranego przez Warszawę Związku Polaków na Białorusi. Spektakularna zmiana jej narracji i działań jest kolejnym potwierdzeniem kompletnej klęski polityki Polski wobec sąsiedniego państwa i mieszkających w nim kresowych Polaków.

Może właśnie dlatego wywiad z Andżeliką Borys, jaki ukazał się 13 listopada na łamach białoruskiego dziennika państwowego „Biełaruś Siegodnia" odbił się nad Wisłą tak małym echem. Jest bardzo smutnym podsumowaniem osiągnięć polskich elit politycznych wobec kluczowego geopolitycznie sąsiada Polski, odznaczającego się także i tym, że jest zamieszkany przez największą autochtoniczną spólnotę Polaków poza granicami Rzeczypospolitej.

W wywiadzie polska działaczka zaprezentowała postawę i poglądy radykalnie odmienne do tych, z jakich stała się znana. Dziękowała władzom Białorusi, „które dają Polakom, podobnie jak przedstawicielom wszystkich innych narodowości i grup etnicznych [...] możliwość zachowania swojej tożsamości" i całkowicie zaprzeczyła, by w kraju tym dochodziło do dyskryminacji na tle narodowościowym czy religijnym. „Wszystkie kościoły są otwarte, a nowe powstają. Nabożeństwa odbywają się tam po polsku. Dzieci uczą się też polskiego i nikt nam nie zabrania organizowania uroczystości narodowych i licznych wydarzeń" – podkreśliła Borys, którą państwowa gazeta przedstawiła jako „byłą prezes Związku Polaków na Białorusi". Ona sama podkreśliła potem na portalu społecznościowym, że nadal sprawuje tak określoną funkcję, władze najwyraźniej nie mają żadnego zamiaru uznania jest pierwotnej struktury.

Borys mówiła też o wspólnych korzeniach i kulturze mieszkańców dwóch państw i w tym kontekście skrytykowała zamykanie przejść granicznych przez Polskę jako szkodliwe tylko dla zwykłych mieszkańców przygranicznych regionów.

„W Polsce wiele firm zbankrutowało z powodu zamknięcia granicy państwowej i wprowadzenia sankcji" – twierdziła działaczka. „Wyrażę swój osobisty pogląd: jestem kategorycznie przeciw sankcjom. Szkodzą one tyle tym, przeciw którym ich wprowadzono, ale tym, kto je inicjuje i wprowadza. Powiem o granicach tak: powinny łączyć ludzi, a nie dzielić" – powiedziała Borys. „Nasi geograficzni sąsiedzi" – jak Borys określiła RP – „muszą w końcu zrobić krok w naszą stronę".

Nie da się ukryć, że jest to krytyka polityki państwa polskiego, które jeszcze w 2021 i 2023 r. zamknęło dwa przejścia graniczne z białoruską Grodzieńszczyzną, by otworzyć je dopiero 17 listopada br., a więc już po publikacji przytaczanego powyżej wywiadu, wyznaczającego istną woltę Andżeliki Borys.

Dwa Związki Polaków

Według spisu z 2019 r. na Białorusi żyje 287,6 tys. osób deklarujących polską narodowość, z tego 223,1 tys. w graniczącym z Polską obwodzie grodzieńskim, stanowiąc w nim 21 proc. ludności. W samym 360-tysięcznym Grodnie, leżącym tak blisko granicy RP, etniczni Polacy także stanowią około jednej piątej mieszkańców. Mieszkańcom Polski całkowicie umyka fakt, że Polacy na Białorusi stanowią największą wspólnotę kresowiaków, nieco liczniejszą niż na Litwie i znacznie liczniejszą niż na Ukrainie.

Borys od dwóch dekad jest bodaj najbardziej znaną nad Wisłą przedstawicielką tej społeczności, a stanęła w świetle reflektorów nieco niespodziewanie 20 lat temu. W marcu 2005 r., w atmosferze ostrej walki frakcyjnej, działaczka odpowiedzialna do tej pory za oświatę została wysunięta przez VI Zjazd Związku Polaków na Białorusi na jego prezesa.

Związek był wówczas masową organizacją z ogólnokrajową bazą członkowską, kilkunastoma Domami Polskimi i organem prasowym wydającym gazetę, którą w latach 90. można było kupić w grodzieńskich kioskach. Było to niespodzianką o tyle, że Borys zwyciężyła głosami zwolenników znacznie bardziej prominentnego działacza, Józefa Porzeckiego, który krótko przed zjazdem trafił do aresztu po skardze dotychczasowego prezesa ZPB, Tadeusza Kruczkowskiego. Sam Kruczkowski przegrał jednak wybory na zjeździe.

Nie pogodził się z przegraną. Wraz z grupą zwolenników wystąpił do białoruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości o anulowanie wyników VI Zjazdu. Ministerstwo przychyliło się do wniosku, w efekcie frakcja Kruczkowskiego zorganizowała w sierpniu swój zjazd w Wołkowysku i wybrała na prezesa Mieczysława Łucznika.

Zwolennicy Kruczkowskiego oskarżali przeciwną frakcję o manipulacje, a władze w Warszawie o wspieranie frakcji Porzeckiego-Borys. Jest faktem, że polskie władze faktycznie nie sprzyjały osobie Kruczkowskiego, postrzeganemu jako za mało opozycyjny wobec białoruskich władz. Faktem jest jednak i to, że Borys zebrała większość głosów, podczas gdy zjazd w Wołkowysku był kadłubowym, pozbawionym kworum. Nie przeszkodziło to władzom Białorusi uznać legalność wybranych na wołkowyskim zjeździe gremiów jako organów zarządzających organizacją.

Działalność ćwierćlegalna

W efekcie wytworzyła się sytuacja, w której Mińsk miał swój Związek Polaków, a Warszawa swój. W ciągu kilku lat państwo białoruskie przejęło na rzecz organizacji Łucznika Domy Polskie, często budowane bądź remontowane za pieniądze RP. Związek Borys, zagoniony do budynku przy ul. Budionnego w Grodnie, w którym mieścił się również Konsulat Generalny RP, stawał się całkowicie zależny od wsparcia Warszawy, posuniętego aż do wydawania prasy organizacyjnej w Polsce i przemycania jej na Białoruś, gdzie i tak trudno było o kolportaż.

Tragedią wręcz stało się to, że także w organizacji Łucznika znaleźli się początkowo ludzie szczerze działający latami na rzecz rozwijania polskiej kultury i oświaty na Białorusi, którzy zostali objęci zakazem wjazdu do Polski, podobnie jak wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób z oficjalnym ZPB byli związani, łącznie z grupami dzieci, które organizacja ta próbowała ekspediować na wycieczki do Macierzy. Warszawa stosowała swoje represalia na tyle szeroko, że w 2008 r. z zakazem wjazdu do Polski zderzył się

przez moment sam Porzecki, wówczas zdystansowany już od obu frakcji. Była to ostra polityka spod znaku „kto nie z nami, ten przeciw nam".

Ilustracja: Odsetek ludności polskiej na Białorusi (wg oficjalnego spisu białoruskiego z 2019 r.) według rejonów, miast wydzielonych na prawach rejonów oraz miasta stołecznego (źródło: wikipedia)

Bez finansowania i uznania Polski, ale też bez poważnego wsparcia ze strony władz Białorusi, które nie były skłonne do inwestowania w lojalnych wobec siebie działaczy, oficjalny Związek zamierał stopniowo i doczekał się obsadzania na jego czele postaci takich jak grodzieński biznesmen Stanisław Siemaszko, niezainteresowany wcześniej żadną działalnością społeczną, czy Aleksandr Songin, którego związki z polskością polegały głównie na tym, że jako szef administracji oświatowej obwodu grodzieńskiego nadzorował w Grodnie likwidację ostatniej polskojęzycznej grupy przedszkolnej, ograniczał nauczanie języka polskiego jako przedmiotu w szkołach regionu i współodpowiadał za obniżenie pułapu przyjęć dzieci do jedynych dwóch publicznych szkół z polskim językiem nauczania.

Z kolei ZPB Borys działał ćwierćlegalnie – jego zarząd rejestrował kolejne przedsiębiorstwa, stanowiące prawno-formalną podstawę funkcjonowania środowiska. Przez lata jego działacze byli celem szykan ze strony władz. Inwigilacja, grzywny, krótkotrwałe areszty, medialne nagonki, zastraszanie. Wszystko to stało się udziałem całego szeregu działaczy niezależnego od oficjalnego Mińska Związku, a szczególnie Borys i publicysty Andrzeja Poczobuta.

Takie uwarunkowania znacznie ograniczyły zasięg działalności Związku, ale wciąż prowadził on nauczanie polskiego języka, historii narodowej i lokalnej, kultury, organizował obchody polskich świąt narodowych czy katolickich świąt religijnych, a także dbał o miejsca pamięci narodowej jak cmentarze, wspierał kombatantów Armii Krajowej i powojennego podziemia zbrojnego. Starał się wysyłać dzieci i młodzież na projekty do Polski. Wspierał również uczniów chcących dostać się na uczelnie wyższe w Polsce.

Arbiter mniejszości polskiej

Działalność taka była możliwa tylko dzięki materialnemu i organizacyjnemu wsparciu Polski, świadczonemu bezpośrednio przez służby dyplomatyczne i konsularne, a także fundacje i stowarzyszenia wykorzystywane do wspierania Polaków poza granicami Polski z publicznych pieniędzy.

> W zeszłej dekadzie środowisko z obozu Prawa i Sprawiedliwości, którego liderem stał się Michał Dworczyk, zaczęło zarządzać głównym strumieniem pieniędzy płynących do białoruskich Polaków poprzez założoną w 2005 r. Fundację Wolność i Demokracja. Jak sama ogłosiła, wśród celów miała ona nie tylko wspieranie mniejszości polskich na dawnych Kresach Wschodnich, ale i „przemian demokratycznych na terenach byłego Związku Sowieckiego". Taka zresztą była generalnie polityka kolejnych polskich rządów, które umieszczały kwestię mniejszości polskiej jako element, a co gorsza instrument, w szerszej agendzie celów demokratyzacji i westernizacji Białorusi.

I właśnie w tym duchu działała prezes ZPB. Borys nie ograniczała się bowiem do słów i działań doty-

czących pielęgnowania i wyrażania tożsamości etnicznej miejscowych Polaków. Regularnie dawała wyraz poglądom politycznym, krytykując sytuację na Białorusi ze stanowiska liberalno-demokratycznego. Stała się niejako głównym uznawanym przez polskie elity reprezentantem polskiej mniejszości w tym kraju, głównym jej głosem w mediach nad Wisłą, niejako arbitrem w kwestii jej sytuacji, potrzeb, sposobów działania.

Na Białorusi z kolei Borys była głównym szafarzem wsparcia materialnego wydzielanego przez polskie instytucje i recenzentem innych organizacji miejscowych Polaków. Prowadząca nauczanie języka polskiego na najszerszą skalę Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej czy Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego były na warszawskich salonach i korytarzach władzy celem zakulisowej krytyki, jako rzekomo zbyt ugodowe, choć na miejscu umiejętnie wykorzystywały one swój legalny status dla dobra społeczności. Nie mogły jednak liczyć na tak hojne zastrzyki finansowe z Warszawy jak ZPB.

Oczywiście wzmagało to tylko wrogość białoruskich władz wobec Borys, jej organizacji oraz podejrzliwość wobec wszelkich innych kresowych polskich organizacji i działaczy. Do kulminacji konfrontacji doszło w 2020 r. Borys i inni czołowi działacze jej organizacji otwarcie zaangażowali się w wielkie protesty społeczne, jakie od sierpnia przetaczały się przez Białoruś przeciw oficjalnym wynikom wyborów prezydenckich, które przeciwnicy Aleksandra Łukaszenki uznali za sfałszowane. Przegrana rewolucji stała się w ten sposób przegraną niezależnego ZPB.

Skalę represji spotęgowała polityka rządu Mateusza Morawieckiego i prezydenta Andrzeja Dudy, którzy wystąpili na forum Unii Europejskiej jako naczelni promotorzy sankcji wobec Białorusi i roili nawet o zorganizowaniu w Warszawie białoruskiego rządu na uchodźctwie. Swietłana Cichanowska, popadająca dziś w polityczny niebyt, trafiła jednak do Wilna, nie do Warszawy, co tylko ilustruje, na ile korespondowała z realiami polityka obozu PiS.

Cichanowska dopiero dziś rozważa przeprowadzkę do Warszawy, jako że litewskie elity polityczne i służby specjalne stają się coraz bardziej niechętne wobec białoruskiej diaspory, a sama Cichanowska straciła już nawet znaczenie propagandowe.

Porewolucyjny kac

> Przegrana białoruskiej rewolucji z 2020 r. była jasna w chwili, gdy nie doszło do strajków w wielkich zakładach przemysłowych, a po stronie Łukaszenki zdecydowanie wystąpiła Rosja. Mimo tego Morawiecki stał się w Unii Europejskiej czempionem polityki uderzania we władze Białorusi, co rok później poskutkowało migracyjną presją na wschodnią granicę Polski. Polityka taka, prowadzona przez następne lata, poza wszystkim innym ignorowała całkowicie sytuację miejscowych Polaków, wpadających w jej kontekście w rolę zakładnika.

Jak sugerują domniemane przecieki e-maili Dworczyka, ten miał wrazić w sierpniu 2020 r. obawę o sytuację kresowych rodaków. Została ona jednak zignorowana przez Morawieckiego, który dostrzegł szansę na polepszenie swojego wizerunku na zachodzie jako promotora demokracji liberalnej, a nie jej pogrom-

cy na celowniku eurokratów, jak wynikało z materiałów.

> Po 2020 r. dokonał się pogrom instytucji życia społecznego mniejszości polskiej na Białorusi. Czołowi działacze zostali aresztowani. Całe masy aktywistów emigrowały do Polski. W praktyce przestał istnieć nie tylko Związek Polaków Borys. Zlikwidowano także Polską Macierz Szkolną, ale i Towarzystwo z Lidy oraz brzeskie Forum. Zdepolonizowano jedyne dwie szkoły publiczne w Grodnie i Wołkowysku, które prowadziły nauczanie w języku polskim. Uderzenie w nauczanie języka polskiego było tak rozległe, że objęło także firmy prowadzące kursy w celach czysto komercyjnych.

Polska utraciła jakikolwiek wpływ na sytuację w sąsiednim, geopolitycznie kluczowym kraju. W konfrontacji z nim została zepchnięta do defensywy. Nie ma kanałów komunikacji z elitami państwowymi. Elity te pozostały skonsolidowane wokół Aleksandra Łukaszenki... a także Władimira Putina. Białoruś jest dziś bowiem z Rosją związana znacznie ściślej niż w 2020 r.

Sama Borys odczuła tę klęskę na własnej skórze. Została aresztowana wraz z trójką innych działaczy ZPB w marcu 2021 r. Warunki przetrzymywania były ciężkie, przyczyniając jej problemów zdrowotnych. Opuściła areszt dopiero w marcu 2022 r., najpewniej w ramach szerszego układu między Mińskiem i Warszawą. Już wcześniej zwolniono inne działaczki polskich organizacji społecznych. Za kratami pozostał członek Zarządu ZPB, publicysta Andrzej Poczobut, który nie mógł liczyć na żaden pardon. Został skazany w lutym 2023 r. na osiem lat więzienia za „podżeganie do nienawiści lub niezgody na tle rasowym, narodowym, religijnym lub innym [tle] społecznym". W kwietniu 2023 r. białoruska prokuratura wycofała zarzuty dla Borys, co było zielonym światłem dla podjęcia aktywności. Stała się pośrednikiem między uwięzionym Poczobutem a władzami w Warszawie, a także, w jakimś stopniu, władzami Białorusi.

Już wówczas jednak zmieniła narrację opisywania sytuacji w swoim państwie, stając się zdecydowanie bardziej ostrożną i skupiając się na próbie ratowania tych członków społeczności, którzy pozostali na ojcowiźnie, jak również wszelkich form zrzeszania się dla podtrzymania polskiego języka i kultury. Trzeba przyznać, że w arcytrudnych warunkach Borys zdołała takie formy reanimować. Według informacji działaczy, którzy muszą pozostać anonimowymi, udało się stworzyć grupy nauczania języka polskiego w Grodnie i Mińsku, obejmujące kilkaset osób. Zbierane są dzieci, skupiani i szkoleni są nauczyciele. W Mińsku organizacja Borys otrzymała lokal od władz. Rada Naczelna ZPB odbywała zebrania w Grodnie, choć pod okiem przedstawiciela zarówno białoruskich władz, ale też konsula generalnego RP. Białoruskie władze nie represjonują też tego rodzaju aktywności, jak prace porządkowe i konserwacyjne na starych polskich cmentarzach, z wyjątkiem kwater wojskowych. Na te polscy działacze nadal nie mają wstępu, co zostało wprost zakomunikowane Radzie Naczelnej ZPB przez przedstawiciela władz.

Nowa polityka w nowych warunkach

Andżelika Borys mogła pozostać w Polsce. W przeciwieństwie do niektórych zasłużonych polskich działaczy ze wschodu, kończących w ignoranckim społeczeństwie nad Wisłą jako ludzie pracujący poniżej

swoich kwalifikacji czy wręcz bezrobotni – jako jeszcze jedni imigranci ze Wschodu – prezes ZPB była w Polsce dobrze usytuowana. Miała widoki na funkcjonowanie jako działaczka społeczna, może nawet polityczna – biorąc pod uwagę jej koneksje obejmujące elitę polityczną, i to w obu głównych obozach nadwiślańskiej wojny partyjnych plemion. Wybrała jednak powrót i pracę dla społeczności, z której się wywodzi.

> Sądzę, że nikt w Polsce nie ma moralnego prawa ani politycznego uzasadnienia dla potępiania jej wyborów. Jeśli zaś uznajemy, że podtrzymywanie polskiego języka, kultury i polskiej tożsamości narodowej na tej części historycznych Kresów Wschodnich, które dziś są terytorium Republiki Białorusi, powinno być celem państwa polskiego, to działalność Borys powinna się spotkać nie tylko ze zrozumieniem, ale takim jej wsparciem, jakie umożliwiają miejscowe warunki polityczne.

Wydaje się, że z takim zrozumieniem się spotyka. Znamienne jest, że wywiad Borys, jaki stał się przyczynkiem tego artykułu, nie spotkał się z krytyką polskich czynników oficjalnych. Nawet w mediach głównego nurtu było o nim dość cicho. Krytyki dokonał portal prowadzony przez niedawnych głównych warszawskich protektorów Borys – Fundację Wolność i Demokracja.

> Moje źródło twierdzi, że Borys utrzymała pozycję głównego protegowanego polskich władz. Te fundusze, które Warszawa wciąż jeszcze kieruje na wsparcie inicjatyw kresowych Polaków, nadal są dystrybuowane po zasięgnięciu jej opinii. Właściwie stała się monopolistką. Żadne inne polskie organizacje już nie istnieją. Po latach działalności Borys mimo wszystko pozostała ostatnia na polu gry, stając się figurą najwyraźniej akceptowalną i dla Warszawy, i dla Mińska, jako pośrednik między nimi i mniejszością polską na Białorusi. Już dosłownie jedyny.

Swoisty manifest Borys następuje w nowych realiach geopolitycznych. W roku, w którym Donald Trump negocjuje z Rosją podział Ukrainy i zakres wpływów Moskwy w regionie, dokonał on również rozmrożenia relacji z Aleksandrem Łukaszenką. Trump wysyłał już latem do Mińska Keitha Kellogga i Johna Coale'a, uzyskując zwolnienie czternastu więźniów politycznych, w tym samego Siergieja Cichanowskiego, jednego z głównych prowodyrów fermentu społecznego przed wyborami 2020 r. i męża głównej kontrkandydatki wyborczej Łukaszenki, twarzy tej opozycji, jaka sformowała się w toku niedoszłej rewolucji. 13 grudnia w czasie kolejnej wizyty Coale'a w Mińsku zwolniono aż 123 skazanych polityków i aktywistów opozycyjnych. Wśród zwolnionych znaleźli się najważniejsi z nich: najgroźniejszy, obok Siergieja Cichanowskiego, pretendent do wyborów prezydenckich w 2020 r. – Wiktor Babaryko, jeden z najbardziej znanych opozycjonistów, od dekad prowadzący rejestr działań wymierzonych w opozycję Aleś Białacki i Maria Kolesnikowa – jedna z najbliższych współpracowniczek Swietłany Cichanouskiej w czasie kampanii wyborczej 2020 r. i bezpośrednio po ówczesnych wyborach. Wśród zwolniony jest także Białorusin z polskim obywatelstwem – Roman Gałuza.

Znamienne, że Andrzej Poczobut pozostał za kratami, co jest probierzem poziomu wpływu Polski na amerykańską dyplomację. Ta, po licznych ciepłych słowach Trumpa pod adresem białoruskiego przywód-

cy, przeszła już we wrześniu do zniesienia sankcji wobec białoruskich linii lotniczych Belavia, a w grudniu zniosła sankcje na potasowe półprodukty służące produkcji farb, szkła czy nawozów potasowych. Produkcja tych ostatnich to jeden z czołowych sektorów eksportowych Białorusi. Prezydent Karol Nawrocki i obóz PiS reklamujący wszem i wobec swoje wyjątkowe relacje z administracją Trumpa nie byli w stanie wyciągnąć Poczobuta zza krat. Cóż dopiero pisać o rządzie. Przytaczanie w charakterze usprawiedliwienia przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych tak rzekomo nieprzezwyciężalnej przeszkody, jak niechęć Poczobuta do napisania prośby o ułaskawienie do prezydenta Białorusi, wyraźnie ilustruje możliwości naszej dyplomacji.

Trump najwyraźniej w pełni uznaje legitymizację Łukaszenki i uważa go za dostatecznie wiarygodnego partnera w grze. Oznacza to akceptację przywódcy atlantyckiego supermocarstwa dla wewnątrzpolitycznego *status quo* w tym państwie. I być może to było ostatnią przesłanką akceptacji i poparcia warszawskich czynników decyzyjnych działań prezes ZPB dla próby wkomponowania się w uwarunkowania Białorusi takie, jakimi są.

> Polska od dekad nie jest w stanie osiągnąć żadnego swojego celu politycznego na Białorusi, nijak wpłynąć na zmianę sytuacji wewnętrznej w tym państwie lub jego politykę zagraniczną. Ponosi porażkę za porażką, aż do zamknięcia w defensywie w konfrontacji z władzami w Mińsku i ich rosyjskim protektorem, konfrontacji, która przyniosła już jedną ofiarę śmiertelną. Czy zatem ktokolwiek w Polsce ma moralne prawo czynić Borys wyrzuty, że przystosowała się do realiów?

W moim przekonaniu nie. W grę wchodzi istnienie jakichkolwiek przestrzeni życia społecznego miejscowych Polaków, jakichkolwiek mechanizmów przekazywania polskiego języka i kultury, a więc podtrzymywania tożsamości lokalnych. Stawką jest przetrwanie samej społeczności.

Czas na rewizję

Polityka „zmiany reżimu", jaką przez ćwierć wieku prowadziły kolejne polskie rządy i której wyrazicielem przez lata była na Kresach sama Borys, zbankrutowała. Polska okazała się nie mieć sił, lewarów dla realizacji tak daleko posuniętego, że aż utopijnego celu. Nie ma sił nawet na realizację znacznie bardziej ograniczonych zadań. Polskie elity najpewniej zawsze sobie zdawały z tego sprawę. Żyły jednak w oparach paradygmatu „świata transatlantyckiego", „Zachodu", w ramach którego roiły o graniu w Europie Wschodniej na rachunek sił USA czy państw Europy Zachodniej. A być może w ostatnich latach chodziło już tylko o rozgrywanie pozy misjonarzy demokracji i praw człowieka na wewnątrzpolskim rynku politycznym. Dziś, gdy paradygmat ten został już całkowicie znegliżowany przez Waszyngton, czas na radykalną rewizję. Zrozumiała to Andżelika Borys. Miejmy nadzieję, że zrozumieli to także rządzący w Warszawie na tyle, by zamknąć epokę polityki całkowicie nierealistycznej, a więc przegranej, przynoszącej tylko straty, szczególnie polskim działaczom na Białorusi.

Pragmatyczne *modus vivendi* w odniesieniu do mniejszości polskiej na Białorusi, krystalizujące się właśnie między Warszawą a Mińskiem, może stać się wzorem dla całokształtu relacji międzypaństwowych. Stolice te powinny już teraz wykazać się inicjatywą w uśmierzaniu dzielących je konfliktów i

próbach normalizacji dwustronnych stosunków zamiast czekać, aż tego rodzaju pacyfikację podyktują dwa mocarstwa, układające się właśnie nie tylko w kwestiach Ukrainy, ale całej Europy Środkowowschodniej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=IG-y1t2Uew4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zwrot-przez-rufe-andzelika-borys-jedna-sie-z-wladza-lukaszenki/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć